

---

niedziela, 15.07.2018

## 15. Niedziela Zwykła - czyli wcale nie o to chodzi

Patrząc na tych, którzy na serio poszli za Chrystusem – na apostołów, świętych, błogosławionych, ale też na tych, którzy codziennym życiem potwierdzają swoją przynależność do Jezusa, można zobaczyć bardzo wiele wspaniałych cech, które się w nich rozwinęły dzięki wierze. Pójście za Chrystusem sprawia, że ludzie upodabniają się do Niego, że ujawnia się w nich ten prawdziwy, pierwotny i zarazem genialny zamysł, jaki Bóg miał, kiedy nas stwarzał. Jedną z takich cech jest wolność. Przynależność do Jezusa i poddanie się w pełni Jego nauce sprawiają, że człowiek przestaje być niewolnikiem swoich pragnień i tęsknot, grzechów i słabości. Takiej właśnie wolności Jezus uczy swoich uczniów w dzisiejszej Ewangelii. Najpierw uwalnia ich od konieczności posiadania oraz związanego z nim poczucia bezpieczeństwa i niezależności. Chce im pokazać, że ufając Bogu, któremu służymy, nie musimy się martwić o warunki naszego doczesnego życia. To nas otwiera na spotkanie z ludźmi, od których będziemy zależni, ale nie będzie to zależność niewolnicza – to Bóg poprzez innych zatroszczy się o nas. Znacznie ważniejsza jest jednak chyba druga lekcja wolności, której Jezus uczy swoich wysłanników, czyli wolność od skutków ich działania i opinii ludzi, do których są posłani: ich głoszenie i misja mogą się spotkać z odrzuceniem i mają na to pozwolić, idąc dalej, pozostawiając innym wolność i możliwości wyboru. Nie ma w tym żadnej obojętności czy pogardy, jest zgoda na to, że nie wszystko musi pójść po naszej myśli i według naszego planu. I choć ten tekst wydaje się dotyczyć tylko konkretnej działalności misyjnej, do której uczniowie zostali posłani, to myślę, że można ją swobodnie rozciągnąć na całe nasze chrześcijańskie życie. Uczeń Jezusa jest kimś, kto żyje w takiej wolności albo przynajmniej krok po kroku się jej uczy.